Nr. 522. Kraków, Poniedziałek 16 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca. ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab. ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue-Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Pod Brodami.

Wiedeń, 16 października.

»Fremden-Blatt« donosi za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

Gdy niespodziewany atak rosyjski, przedsięwzięty niedawno przeciwko armii Böhm-Ermollego przy pomocy najrozmaitszych środków technicznych, jak pancerne samochody z działami, **spełznął znowu na niczem, usiłowali Rosyanie w dniach 3, 4 i 5 bm.** po należytem i wielce szczegółowem przygotowaniu za pomocą nowych szturmów **przełamać front austryacko-węgierski tuż na południowy zachód od Brodów,** w kierunku kolei, wiodącej do Lwowa. Komenda rosyjska nietylko skoncentrowała znaczne kolumny piechoty, lecz także postarała się o wydatne wzmocnienie artyleryi. Cała ta akcya nie miała wcale cechy zaimprowizowanego »ad hoc« przedsięwzięcia posiłkowego o celach lokalnych, jak uwięzienie naszych sił lub uzyskanie lokalnych sukcesów taktycznych, przeciwnie, **była to akcya, urządzona na wielką skalę w ramach ogólnej ofenzywy rosyjskiej i mająca przynieść doniosłe rozstrzygnięcie strategiczne.** Świadczy o tem choćby fakt, że komenda rosyjska na tych odcinkach frontu bojowego zgromadziła znaczne masy konnicy, które po przełamaniu frontu austryacko-węgierskiego przez piechotę, miała wyzyskać i rozszerzyć to spodziewane zwycięstwo.

Oddziały atakujące, nie wyjmując żadnego szeregowca, otrzymały dokładne pouczenie co do swoich zadań. I tak później przy jeńcach rosyjskich znaleźliśmy instrukcye, odnoszące się do miotaczy min. Oddziały wspomniane, nie troszcząc się o żadną inną akcyę, miały wykonać szturm do austryackich stanowisk, wtargnąć do nich wśród rzucania min, następnie rozszerzyć swój teren na kształt wachlarza, a wreszcie z przednich rowów za pomocą chodników łącznikowych przeć do dalszych stanowisk.

Po długotrwałym przygotowawczym ogniu artyleryi — huk dział obu frontów słychać było dokładnie w odległości 50 kilometrów — **kolumny rosyjskie ruszyły do szturmu. W przeważnej części szturm złamał się już w naszym ogniu obronnym.**

Z pewnego punktu na północnej flance pola bitwy obserwowałem jeden z okresów tej bitwy: Po drugiej stronie lesistego łańcucha wzgórz widniał jakiś kocioł szatański, nad którym kłębiły się chmury dymów wybuchowych, przecinanych błyskami szrapneli, unosiły słupy ziemi i kurzu. Chaos, z którego nie było chyba wyjścia. Przez tę strefę zniszczenia zdołało przejść nie wiele oddziałów rosyjskich, a te, które mimo wszystko przedarły się, zapłaciły za to drogo.

Przybyły na wązkich odcinkach do naszych stanowisk i zostały bądź kontratakami odparte, bądź po walkach ręcznych wzięte do niewoli. Chociaż **Rosyanie w owych dniach ponawiali nieustannie szturmy z coraz to większą gwałtownością, obrona austryacko-węgierska była niewzruszona.** Wszystkie stanowiska zachowaliśmy **w naszych rękach.**

Z jaką zaciekłością ślepą walczyli Rosyanie, świadczy fakt, że po wyparciu ich, znajdowaliśmy na pobojowisku naszych rannych, okaleczonych w sposób zwierzęcy. Jeńcy rosyjscy zeznali zresztą, że otrzymali rozkaz, ażeby naszych żołnierzy, zwłaszcza oficerów i podoficerów, po wzięciu do niewoli zabijali.

Krytyczne położenie w Rumunii.

Rotterdam, 16 października.

Wojskowi krytycy angielscy przyznają, że **położenie Rumunii jest w najwyższym stopniu krytyczne.** Sprawozdania nieprzyjacielskie — oświadczają krytycy — nie są wcale przesadzone. **Bukareszt z rozpaczą oczekuje inwazyi, grożącej z trzech stron.**

Rotterdam, 16 października.

»Morning Post« w artykule swojego sprawozdawcy wojskowego stwierdza, że **położenie wojenne Rumunii jest w najwyższym stopniu krytyczne.**

Lugano, 16 października.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Z powodu katastrofy, która grozi Rumunii, prasa tutejsza domaga się, **ażeby Sarrail podjął na froncie macedońskim energiczną akcyę.**

Do Bukaresztu przybyło dotąd 47.000 uchodźców.

Rozpacz w Bukareszcie.

Sztokholm, 16 października.

Bukaresztеńska »Gazetta« pisze: W ostatnich dniach stolica okryła się żałobą. Każdy, miłujący ojczyznę, przeżywa dziś ciężkie chwile. Każdy wie, mimo milczenia oficyalnych kół, **że front nasz cofa się coraz bardziej ku stolicy.** Otrzymujemy obecnie same smutne wieści — jedną za drugą.

W innem miejscu oświadcza »Gazetta«: Naród rumuński widzi dziś, że rząd jego jest bez sumienia, przeczuwa straszliwą tragedyę, która w kraju się rozgrywa.

»Adeverul« omawia **rozpaczliwe gospodarcze położenie Rumunii. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do stolicy alarmujące wieści.** Prawie nigdzie nie rozpoczęto dotąd zasiewów wiosennych.

———o———

Akcya niemieckich ł. p.

Frankfurt, 16 października.

»Frankf. Ztg.« donosi z Nowego Jorku:

Agitacya z powodu kwestyi łodzi podwodnych, jaka rozpoczęła się w Ameryce, zaczyna już znacznie słabnąć. Sądzą powszechnie, że **niemieckie łodzie podwodne nie pojawią się już w pobliżu wybrzeży amerykańskich.**

Prasa włoska przeciw Lloyd Georgeowi.

Zurych, 16 października.

Rzymski dziennik »Avvenire d'Italia« omawiając ostatnią mowę Lloyd George'a pisze: Cel Lloyda George, który mówił o ukaraniu Niemiec, nie należy już dziś do celów wojennych narodów koalicyi.

Prowadzenie wojny aż do wyczerpania mocarstw centralnych byłoby ze względu na opór Austryi i Niemiec samobójstwem dla nas.

Takie przedłużanie wojny jest dla bogatej Anglii bez znaczenia, ale inne państwa koalicyi zapatrują się na to zupełnie inaczej.

Pod Brzeżanami.

Korespondent wojenny „Frankfurter Zeitung“ donosi z frontu korpusu nad Złotą Lipą:

W walce o stanowiska na zimę w Galicyi wschodniej stanowi przestrzeń koło Brzeżan jeden z najgorętszych punktów ogniskowych. Austro-węgierskie wojska, Niemcy i Turcy walczą tu od dni ośmiu w najściślejszym związku, skutecznie odpierając przemoc rosyjską.

C. i k. korpus, broniący obecnie wschodniego frontu Brzeżan na lewym brzegu Złotej Lipy, cofnął się po bitwie pod Brodami, gdy Rosyanie także na południu posunęli się naprzód, dnia 11 sierpnia z nad Strypy nad Złotą Lipę.

Już z początkiem września rozpoczęły się tu ciężkie ataki rosyjskie, trwające od 2 do 4 września, skierowane głównie przeciw prawemu skrzydłu tureckiego korpusu. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, które trwało szereg godzin, potęgując się bez przerwy, nastąpiły ataki falowe rosyjskiej piechoty, której przypływ potężny zalał najprzedniejsze stanowisko na wąskim odcinku, docierając aż do drugiej linii. W dwudniowych krwawych walkach zostali wreszcie Rosyanie wyparci z naszych rowów i odrzuceni w stanowisko, z którego wyszli. Stanowisko nad rzeczką Ceniówką na wschód od Brzeżan przez cały miesiąc wrzesień bez zmiany pozostało w naszem ręku.

Dnia 29 września rozpoczęła się nowa ofenzywa rosyjska w obszarze koło Brzeżan, otwarta jak najgwałtowniejszem ostrzeliwaniem południowego skrzydła c. i k. korpusu. Owego piątku waliła artylerya rosyjska wszelkimi kalibrami od pół do siódmej rano aż do godziny drugiej po południu. Nastąpił potem atak piechoty, prowadzony wieloma falami i atakującym udało się wgnieść nieco w tył skrzydło, nie udało go się jednak przełamać. Miejscowość Potutory i wzgórza 348, położone bezpośrednio od nich na północ, przed ośmioma dniami już przeszły w posiadanie rosyjskie. Każdy dzień następny aż do dzisiaj przynosił nowe masowe ataki rosyjskich batalionów, nie przynosząc wszakże żadnego dalszego sukcesu. W czwartek 5 października ataki rosyjskie szczególnie były gwałtowne, stwierdzono też, że na wąskim odcinku szło do szturmu dziesięć pułków rosyjskich. Na krótki czas więc wdarły się one w najprzedniejszą naszą linię pod Potutorami, kontratakiem jednak wyrzucono je z powrotem. Czterykroć następnie zmieniały się tu atak z kontratakiem. W nocy na szóstego października i o brzasku dnia udało się całkowicie odepchnąć napad rosyjski, nadto zaś na północnym skraju wgłębienia frontu pod Potutorami, wciśniętego przed dniami ośmiu, udało się odzyskać część utraconego wówczas stanowiska. Przez dzień cały przelewały się tu następnie ataki i kontrataki, nie powodując zmiany frontu po żadnej stronie. Także i tureccy sąsiedzi odrzucili 5 października Rosyan po części w krwawej walce z blizka.

Wynik dotychczasowy toczących się obecnie walk na południowy wschód od Brzeżan jest taki, że stanowiska korpusu trzymane są silną ręką, mimo, że kierownictwo wojsk rosyjskich samego dnia 5 października krew kazało przelewać aż dziesięciu pułkom. Słoneczna zresztą, ciepła, wczesna jesień przecięta została nagle zimnem i dżdżem. Ponury wicher wróży rychłe nastanie zimy. Rosyanie, których stanowiska nad Strypą zeszłorocznej późnej jesieni w pierwszych dniach listopadowych porozwalane i zasypane zostały olbrzymim orkanem śnieżnym, chcą teraz przed zamknięciem bram wziąć linię Złotej Lipy oraz Brzeżany, i poświęcą na to z pewnością niemało jeszcze ofiar. Celem tej ofenzywy nie jest już jednak Lwów, tylko przyspieszenie końca walki o stanowiska na zimę.

Jak się dowiaduję, wykazuje praca artyleryi rosyjskiej, przygotowującej ataki, od ofenzywy czerwcowej znaczną poprawę. Pod Łuckiem i nad Dniestrem jednak nie na darmo zapłaciliśmy frycowe. Każdy atak piechoty poprzedza artylerya rosyjska pracą przez szereg godzin, zasypując przeważnie koncentrycznie masą pocisków stosunkowo wązki odcinek, przeznaczony do ataku, stanowiący często front dwu batalionów tylko. Baterye rosyjskie ustawione są i zamaskowane zręcznie i nawet przez lotników naszych odkrywane są tylko z trudnością. Ilekroć ukaże się lotnik, zamilkają natychmiast. Ustawienie ich umożliwia także bardzo często najprzykrzejsze rodzaje ognia: ogień na wskos, a nawet z tyłu. Bezpośrednio przed atakiem, mniej więcej na godzinę, wzmaga się działalność artyleryi rosyjskiej do prawdziwego ognia bębniącego i w czasie największej jego gwałtowności wychodzą już pułki rosyjskie wieloma długiemi falami gęsto poza sobą, bez względu na krwawe straty, sunąc w pas pomiędzy obiema liniami. Jeśli jedna fala utyka lub atakujący pozostają po drodze w pozycyi leżącej, wysyłają im ogień z tyłu rosyjskie karabiny maszynowe i działa, by ich podpędzić na nowo do szturmu. Żołnierz rosyjski atakuje mężnie, wszelako tylko część oficerów idzie razem do szturmu: młodsi i rezerwowi. Gdy już się wedrą w pierwszą naszą linię, z powodu braku kierownictwa nie wiedzą, co dalej począć, tak, że każdy kontratak niszczy ich lub odrzuca z powrotem. Bardzo poprawione zostało techniczne uzbrojenie Rosyan. Artylerya ich jest liczna, bardzo dobrze i obficie wyposażona w amunicyę, świeżo znowu w japońskie pociski ekrazytowe. Od początku obecnej ofenzywy jesiennej mamy do zanotowania wiele artyleryi ciężkiej, kalibru 15- i 18-centymetrowego. W ostatnich dniach wyrzuca także w atakować się mające rowy strzeleckie olbrzymi swój ładunek także jedno wielkie działo rosyjskie, przypuszczalnie moździerz 28-centymetrowy.

W obszarze pod Brzeżanami naliczyliśmy za pośrednictwem zdjęć lotniczych wielką liczbę wbudowanych stanowisk bateryjnych. Naprzeciw nas stoi więc znaczna ilość dział wszelkiego kalibru. Z opowiadań jeńców wynika, że materyał ludzki walczących tu pułków rosyjskich wciąż jeszcze jest bardzo dobry. Zapewne reprezentowane są wszystkie roczniki od 19 do 40 lat i wyćwiczenie stało się pobieżniejsze, gdy się ich obserwuje jednak jako masę, ma się przed sobą wybornych żołnierzy. Ich uzbrojenie, odzienie i obuwie są bez żadnych braków. Najprzedniejsza fala atakująca wojsk, idących do szturmu, składa się częstokroć z szeregowców dobranych. Kawalerya rosyjska obozuje poza obrębem ognia, gotowa w razie rzeczywistego przełamania frontu wpaść nam na tyły, dotychczas wszakże ani razu nie było do tego sposobności.

Działalność lotników jest, odpowiednio do woli zaczepnej, intensywna, obecnie jednakże nie tylko co do liczby, lecz także co do jednostkowej sprawności wydają się nasi lotnicy i obsady naszych umocowanych balonów być górą. Tem energiczniej usiłują Rosyanie zabezpieczyć się przed oczyma lotnika. Nietylko baterye, lecz także parki pociągowe i maszerujące wojska wykazują sposób zachowywania się bardzo celowy, tak, że fotograficzne ich zdjęcie rzadko udaje się lotnikowi, zdradzanemu w dodatku silnym warkotem motoru.

Służba prowiantowa dywizyj rosyjskich urządzona jest dobrze, głównie z powodu blizkości Tarnopola. Tor kolejowy aż do obrębu ognia został odbudowany, czasami jednak paraliżują dalekonośne nasze działa polowe żywy ruch w głównej ich stacyi, Krzywem, przed Kozową.

Nowy urząd aprowizacyjny.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 14 października.

Statut centralnego urzędu aprowizacyjnego został już ogłoszony i kierownik zamianowany, ale już dziś słychać głosy sceptyczne o tej nowej instytucyi, której utworzenie zaliczyć należy do rzędu wielu innych już wydanych zarządzeń połowicznych w dziedzinie aprowizacyi. Przez to, że dotychczasowa »Komisya międzyministeryalna« i wszystkie osławione centrale żywnościowe dalej istnieć będą, nowy naczelny urząd aprowizacyjny jest już krępowany w swojej czynności, która temsamem pozbawiona jest warunków powodzenia.

Myśl utworzenia takiego centralnego urzędu aprowizacyjnego powstała na Węgrzech, jeszcze zanim odnośny projekt był zadecydowany w Austryi, dotychczas jednak rząd węgierski tego urzędu nie powołał do życia, bo żadna z wybitnych osobistości nie chce objąć kierownictwa tej instytucyi bez szczególnych pełnomocnictw. Były prezydent Sejmu węgierskiego, Navay, nie chciał przyjąć nominacyi na prezydenta centralnego urzędu aprowizacyjnego na Węgrzech, ponieważ rząd nie chciał go wyposażyć w prawa samodzielnego ministra i dyktatora aprowizacyjnego. W Niemczech, szef »Wojennego urzędu żywnościowego« Batocki, posiada nietylko prawa samodzielnego ministra, czyli naczelnika resortu, ale w sprawach aprowizacyjnych jest najwyższą instancyą, czyli stoi ponad innymi ministrami. Prezes austryackiego urzędu żywnościowego, szef sekcyi Keller, nietylko nie jest dyktatorem i samodzielnym ministrem, ale, podług ogłoszonego statutu, nie posiada właściwie żadnej kompetencyi. Związany uchwałami »międzyministeryalnej komisyi aprowizacyjnej«, »ścisłej Komisyi« i »Komitetu ministrów w sprawach żywnościowych«, zawisły od praktyk poszczególnych »centrali« i od kilku ministerstw (rolnictwa, handlu, robót publicznych, kolei itd.), żadnych nie może wydać obowiązujących zarządzeń, nakazów, czy wykazów co do cen, produkcyi, rozdziału itd. Tem samem cała działalność centralnego urzędu aprowizacyjnego traci na znaczeniu i wartości dla ludności.

Były węgierski prezydent ministrów, dr Wekerle, którego również wymieniano między kandydatami na kierownika węgierskiego urzędu aprowizacyjnego, ogłasza w jednem z pism węgierskich artykuł, w którym również oświadcza, że tej godności nie przyjąłby i obszernie wyłuszcza zasady, podług których instytucya utworzoną być — powinna. Otóż, zdaniem dra Wekerlego, kierownik takiej instytucyi powinien posiadać nadzwyczajne pełnomocnictwa i władzę wykonawczą i łączyć w swojem ręku wszystkie sprawy nietylko ściśle żywnościowe, ale także sprawy pośrednio z aprowizacyą stojące w związku, zarówno nadzór i władzę wykonawczą nad produkcyą rolniczą i przemysłową, jak nad handlem. Tylko w ten sposób »Urząd« potrafi z jednej strony zabezpieczyć potrzebne zapasy wszystkich potrzebnych do życia artykułów dla ludności, z drugiej wyznaczyć sprawiedliwe ceny, zamiast dzisiejszych cen lichwiarskich. Jeżeli rząd dziś redukuje ceny najpotrzebniejszych artykułów, jak chleba, mąki, ziemniaków itd. i wyznacza ceny maksymalne, to niema rękojmi, że te artykuły istotnie znajdą się na targu żywnościowym, bo producenci mogą przejść do produkcyi innych artykułów rentowniejszych, dla których niema ustanowionych cen maksymalnych. Takich przykładów nie brak też w praktyce.

Dr Wekerle proponuje dalej utworzenie bardzo ważnej »komisyi cen«, której należałoby przyznać prawo zbadania cen surowca i robocizny, aby skonstatować koszta własne producenta, a następnie cenę dla konsumenta, wyznaczając tylko mierny zysk dla producentów i fabrykantów. Taka organizacya istotnie mogłaby zwalczać lichwę żywnościową i uregulować stosunki aprowizacyjne.

Statut nowego austryackiego urzędu aprowizacyjnego nie pozwala jednak na tego rodzaju rozległą czynność i dlatego byłoby bardzo wskazanem, aby Koło polskie, które w najbliższych dniach w Wiedniu się zbierze, zwróciło uwagę na wadliwą organizacyę nowej instytucyi i postarało się o takie jej zreformowanie, aby odpowiadała celowi i słusznym wymaganiom ludności.

Sz.

Z Warszawy.

— 14 października.

(Przesilenie finansowe. — Wstręt do pracy. — Bandyci. — Położenie kamieniczników. — Piekarnie miejskie. — Orzeł polski symbolem. — Odkryty zabytek. — Nowy gmach poczty).

Żyjemy pod znakiem przesilenia finansowego, zataczającego coraz szersze kręgi. Wyczerpują się ostatki zapasów gotówki, a dawne banki i kasy pożyczkowe, które niegdyś tak hojnie kredytem szafowały, dziś ściągają na gwałt swoje wierzytelności, będąc zagrożone finansową ruiną i natarczywością swoich wierzycieli. Teraz rozlega się znowu hasło, zalecające moratoryum i ulgi dla weksli, tak zwanych prywatnych, czy z grzeczności. Jako ratunek, zadłużony i głodny Warszawiak ostatni grosz stawia na loteryi dobroczynnej, poczem sam zapuka o pomoc do filantropii.

Świeżo ukazało się rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego, dotyczące zwalczania wstrętu do pracy. Kto więc odmówi przyjęcia, lub dalszego zajęcia się pracą, ofiarowaną mu za pośrednictwem władzy, a odpowiadającą jego zdolnościom, chociaż otrzymuje wsparcie z funduszów publicznych, lub prywatnych, albo wskutek odrzucenia pracy staje się potrzebującym wsparcia, karany będzie więzieniem od 14 dni do 3 miesięcy. Zamiast kary, może nastąpić przymusowe odesłanie na robotę.

Jeszcze cięższe kary (więzienie do 3 miesięcy, lub grzywny do 5.000 marek) grożą tym, którzy świadomie przez udzielenie wsparcia, lub w inny sposób, dopomagają do odmowy przyjęcia pracy. Jeżeli pomocy tej udzielą stowarzyszenia, karze tej podlegają kierownicy.

Na rogach ulic ukazały się znowu tak często od roku widywane w Warszawie plakaty o wykonanych w Grójcu trzech wyrokach śmierci za napady bandyckie; pisma donoszą jednocześnie o dwóch innych wyrokach, wykonanych w Sosnowcu. Plaga bandytyzmu, pomimo tak surowych kar, nie ustaje, a wczoraj właśnie w biały dzień obrabowano pod rogatkami Wolskiemi inkasenta sklepów sekcyi żywnościowej. Bandyci, zrabowawszy 1.500 rubli gotówki, oraz 1.000 bonów na ziemniaki, zbiegli bezkarnie.

Kamienicznicy warszawscy są w położeniu wprost rozpaczliwem. Trzy czwarte Warszawy, z wyjątkiem śródmieścia i dzielnic najruchliwszych, jak plac Teatralny, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, nie płaci komornego z tej prostej przyczyny, że nie ma z czego płacić. Cały przemysł unieruchomiony, a robotnicy zdani na opiekę ofiarności publicznej, kapitały wywieźli Moskale — a tych, którzy mogli i umieli rozrzucać pieniądze, zabrakło. Z kas rządowych nie wypływa prawie nic, a natomiast ściągane są liczne opłaty w formie taks, stempli i podatków. Na takim stanie rynku pieniężnego cierpią najdotkliwiej właściciele nieruchomości, do których dobiera się coraz energiczniej Towarzystwo kredytowe miejskie. Dotychczas nie mogło ono wystawić żadnej nieruchomości na licytacyę z powodu przeszkód rozmaitych natury prawno-formalistycznej, związanych ze zmianą władz zwierzchnich po okupacyi kraju przez Niemców. Przez cały ten czas nie ogłoszono też żadnej licytacyi, mimo, że raty zaległe są już od dość dawna.

Obecnie usunięta została już ostatnia przeszkoda prawna w postaci braku woźnych sądowych. Ci bowiem, którzy pozostali po wyjściu Rosyan, nie byli zatwierdzeni przez nowe władze niemieckie, o przeto nie mogli prawnie dokonywać wręczania awizacyj. Zatwierdzenie to już teraz nastąpiło, wobec czego władze Towarzystwa kredytowego miejskiego przystępują do sformowania listy zaległych rat i domów, podlegających subhastacyi. Licytacye wszelkie wyznaczone zostaną prawdopodobnie na marzec. Wśród interesowanych poruszono projekt, aby doroczne zebranie reprezentantów, odbywające się w grudniu, uchwaliło rozłożenie zapłaty na raty miesięczne, by uchronić wielu właścicieli domów od ostatecznej ruiny.

Poza tem troską najbliższą są sprawy żywnościowe i aprowizacyjne. Obecnie rozszerza się piekarnie miejskie. Delegacya miejska żywnościowa po rozważeniu całego szeregu projektów, dotyczących uruchomienia piekarni miejskiej, zdecydowała wydzierżawić jedną z prywatnych piekarń na 37.560 funtów chleba dziennie i uruchomiwszy ją w ciągu miesiąca, powiększać stopniowo jej wydajność do 60.000 funtów. W ten sposób urzeczywistniony byłby projekt umiastowienia piekarń. Ta sama delegacya rozważała projekt zmiany cen artykułów w tym sensie, aby ludność uboższa otrzymywała artykuły pierwszej potrzeby taniej, niż ludność zamożniejsza. Czy ten projekt da się urzeczywistnić, należy wątpić ze względu na trudności, łączące się z prowadzeniem tego rodzaju kontroli.

Ruchliwe Towarzystwo miłośników Warszawy dokonało w tych dniach ciekawego odkrycia nowego, mało znanego zabytku. W gmachu św. Łazarza przy ulicy Książęcej w b. pałacu podkomorzego ks. Poniatowskiego, stanowiącym zabytek historyczny po słynnym dziwaku i oryginale. Do oryginalności tej siedziby należy pozostały przy gmachu minaret turecki i sala podziemna. Ta ostatnia znajduje się w podziemiach piwnicznych i od długich lat obróconą została na piwnicę szpitalną. Sala podziemna zbudowana jest w kształcie rotundy ze sklepieniem kasetonowem, na którem zachowały się jeszcze ślady malowideł i ornamentacyj. Według opinii niektórych badaczów, sala podziemna służyła za lokal ówczesnej loży wolnomularskiej. Aby ochronić zabytek ten od dalszego zniszczenia i zupełnej zagłady, Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości zwróciło się do zarządu miasta z prośbą, aby usunięto z podziemi rupiecie szpitalne i oddano do dyspozycyi Towarzystwa, które zamierza, w miarę posiadania środków, doprowadzić je do względnego porządku, dokonać badań naukowych i udostępnić je zwiedzaniu przez publiczność.

Doniesienie o odsłonięciu orła polskiego na bramie wszechnicy uzupełnić muszę kilku szczegółami godnemi zanotowania. Akt odsłonięcia tego orła był istotnie krzepiącą i wzruszającą chwilą w życiu Warszawy, która zrozumiała ten symbol lotu narodu wzwyż ku nauce i jaśniejszemu jutru. Tłum młodzieży, skupiony pod błękitnym sztandarem, wydobytym gdzieś z zapomnianych zakamarków składu uniwersyteckiego, ocalonym przypadkiem przed ręką dewastacyjną, a rektor, przemawiający do młodzieży w słowach jędrnych, krzepkich, gorących, sam promieniejący miłością Ojczyzny i budzący ją wśród pokolenia przyszłych obywateli — stanowił obraz, napawający otuchą przypadkowego przechodnia. Okrzyk „Alma mater niech żyje“ zagłuszył troski dnia codziennego, a gdy się ukazał Orzeł Biały ze złotą koroną na głowie, gdy się przed nim pochylił błękitny sztandar uniwersytetu i falą głów młodzieży i siwizną przyprószone czoła jej przewodników — pierś łkaniem wezbrała i wiara jakaś mocna wstąpiła w serce: może nam być jeszcze ciężej, może przyjdzie czas, że chleba powszedniego od ust sobie odjąć będziemy musieli, ale to dorastające pokolenie mieć będzie wierzeje na ścieżaj otwarte do ciepła ziemi rodzimej, do światła wiedzy, których od tak dawna byliśmy spragnieni. I codziennie, gdy przechodzę Krakowskiem Przedmieściem, a zwrócę oczy na gmach pałacu Kazimierzowskiego, myślę, że stamtąd właśnie wypłynie ożywczy zdrój odrodzenia na Polskę, myślę, że wyjdą stamtąd ludzie, którzy podniosą z upadku i poniżenia naród, że ukrócą zło i zniewolą naród do pracy i czynu.

Dnia 9 bm. otwarto dla publiczności gmach pocztowy na Wareckim placu, udane dzieło p. Jabłońskiego, wykończone w części z zasiłku miejskiego, w części z funduszu, wyasygnowanego przez władzę okupacyjną. I pełno już w niej „ogonków“, najdłuższe przed oddziałem wysyłki przekazów pieniężnych i odbiorem listów poleconych.

Ogromna hala dla publiczności, szeroka jak sam front gmachu, daje dostateczne wygody interesantom. Niezbyt wysoka, nakryta białym sufitem, oświetlona jest dostatecznie bocznem światłem, ze wszystkich stron się tu przedzierającem. Dwa szeregi pulpitów do pisania listów na miejscu już są w użyciu. Środkową część budowli zajmuje hala mniej szeroka od frontowej, ale znacznie wyższa i zalana światłem górnem. Tu odbywają się główne manipulacye pocztowe, i najważniejsza z nich: segregacya listów. Na jednem z mnogich okienek czytamy: Plenipotencye i informacye“. Poczcie miejskiej oddano ekspedycye, do których wejście prowadzi od ulicy Wareckiej. Ma więc nareszcie Warszawa pocztę, godną wielkiego miasta. Czekała na to dziesiątkami lat.

Z Królestwa Polskiego.

Z żałobnej karty Legionów. Szeregi legionowe poniosły znowu ciężką stratę. Jak donosi „Dziennik narodowy“, w dniu 3 bm. padł na froncie wschodnim Bolesław Dunin-Wąsowicz, podporucznik 2 pułku ułanów, brat śp. Zbigniewa, rotmistrza, bohaterskiego dowódcy nieśmiertelnej szarży pod Rokitną.

Podpor. Bolesław Wąsowicz wysłany został 3 bm. jako oficer ordynansowy z komendy korpusu polskiego do rowów strzeleckich — i w chwili wręczania rozkazów komendantowi odcinka padł na miejscu, ugodzony w czoło jakąś zabłąkaną kulą nieprzyjacielską. Śp. Bolesław Wąsowicz odbył cały

kampanię karpacką, rozpoczynając żołnierską służbę od szeregowca — za dzielną wobec wroga postawę otrzymał dwa medale srebrne i jeden bronzowy. Był on także, pod dowództwem śp. rotmistrza Zbigniewa, uczestnikiem szarży rokitniańskiej, z której wyszedł względnie cało, zawdzięczając życie tylko temu, że padł pod nim koń, trafiony śmiertelnie i ciężarem swoim przywalił jeźdźca już niedaleko rosyjskich okopów.

Zniesienie języka niemieckiego w szkołach ludowych w okupacyi. „Dziennik narodowy“ piotrkowski zamieszcza następujący komunikat urzędowy: Złożone przez kierowników i kierowniczki szkół ludowych piotrkowskich protokolarnie dnia 25 września br. oświadczenia w sprawie usunięcia z programu naukowego szkół ludowych nauki języka niemieckiego — przyjmuje c. i k. komenda obwodowa za wyraz życzeń i opinii rodziców.

Uwzględniając wolę rodziców, zawiesza c. i k. komenda obwodowa naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych miejskich i szkoły te, dotychczas 4-klasowe, przekształca na 3-klasowe, w myśl reskryptu c. i k. wojskowego zarządu gubernialnego z dnia 31 września 1916. Z Nr. 10165.

Skutkiem tego przekształcenia ulegnie zmianie numeracya klas. Klasy należy do dni 14 zaopatrzyć w napisy, uwidoczniające nową numeracyę.

Schneider, podpułk.

Przygotowania do odbudowy kraju. Wydział budowlany Rady Głównej Opiekuńczej zapoczątkował w Łowiczu akcyę zrzeszenia rzemieślników, w celu zapobieżenia możliwej spekulacyi niektórymi wyrobami potrzebnymi przy odbudowie, jak naprzykład okucia do drzwi i okien podług wzorowych rysunków. Największe zainteresowanie wzbudziła sprawa wypalania tarnin, praktycznych i artystycznych kafli do pieców. Wzory kafli są już w opracowaniu. Istnieje przekonanie, że ta zaniedbana u nas gałąź przemysłu, jak kaflarstwo, przy odpowiedniem zorganizowaniu będzie mogła znakomicie rozwinąć się.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

7-my dzień rozprawy).

Kraków, 16 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchaniem współoskarżonego Jana Goryczki, pomocnika fryzyerskiego. Zarzuca on Urydze, że był często pijany i może dlatego nie pamięta, od kogo brał pieniądze. Szczegółowo również opowiada o roli Leona Nassa, prawnika z Dębnik, który przychodził często do lokalu fryzyerskiego przy ul. Floryańskiej i podrabiał na legitymacyach podpisy przewodniczących komisyj polowych. Uryga zaprzecza temu.

Kierownik rozprawy dr Reut: Skoro Nass był niewinny, to dlaczego uciekł do Holandyi? Następnie dr Reut pokazał paszport na nazwisko Nassa opiewający, z daty dnia 10 maja 1915, znaleziony u jego rodziców w Dębnikach. Leon Nass zbiegł zatem do Holandyi za obcym paszportem.

W toku polemiki między Janem Goryczką a Urygą oświadczył ostatni, że ogółem otrzymał za legitymacye 7.000 Koron, oraz to, co zjadł i wypił. Dużo pieniędzy zarobili natomiast pośrednicy, jak Rieser i inni.

Zeznania Riesera.

Po pauzie wprowadzają na salę sierżanci więzienia oskarżonego Leona Leiba Riesera jednego z głównych pośredników. Ubrany na rozprawę bardzo starannie, wchodzi śmiało na salę i odpowiada z pewnością siebie. Twarz chuda, z wystającymi policzkami, oczy przenikliwe. Ze wszystkich oskarżonych Rieser robi najbardziej ujemne wrażenie. Odpowiada po niemiecku.

Dr Reut: Do winy się pan nie poczuwa?

Oskarżony: Nie! Nie jestem absolutnie winnym. Wiem dokładnie, o co jestem oskarżony. — Na dalsze pytania co do jego winy, opowiada szeroko historye, które nie mają nic wspólnego z jego sprawą.

Opowiada, w jaki sposób w roku 1915 zaznajomił się bliżej z Urygą. Rieser znał go przedtem z koncertów w »Sokole«, gdyż jest bardzo muzykalnym. (Wesołość). Uryga bowiem był także kapelmistrzem orkiestry sokolej. Za 100 koron dostał wówczas od Urygi poświadczenie, iż stawał w kwietniu 1915 do przeglądu wojskowego. Za kilka miesięcy, po ogłoszeniu nowego przeglądu, musiał się starać o nową kartę. Urygę w tym celu odszukał u Hawełki, gdzie był stałym gościem, ten żądał jednak za dużo, a w końcu odesłał go do magistratu do urzędnika Pudka.

Rieser następnie w dowcipny sposób opisuje, jak wyglądały korytarze magistratu przed biurami wojskowemi. Stały tam zawsze gromady krzyczących żydów, którzy tłoczyli się i czekali na dokumenty. Po korytarzu uwijał się stale współoskarżony Starkel i za 5—10 koron sprzedawał im karty, potrzebne do otrzymania paszportów. Starkel urzędował przeważnie na korytarzu i tam załatwiał interesa. — Rieser przychodził do magistratu przez kilka dni, bo Pudek się drożył. Przy sąsiednich drzwiach widział Rieser codziennie inny »ogonek«, składający się z wielkiej gromady żydów, którzy czekali i krzyczeli. Rieser spotkał woźnego magistratu, Wojciecha Gawlika (wskazuje ręką na tego współoskarżonego) i zapytał go:

— Panie Gawlik! Co to ma znaczyć? To hala targowa! Pełno żydów, wszyscy krzyczą i robią interesa, jak na giełdzie! Ja nie rozumiem takiego handlu! (Wesołość).

W odpowiedzi Gawlik, którego Rieser uważał za człowieka pobożnego (Wesołość), odpowiedział całkiem krótko:

»Tam się wydaje świadectwa rabinackie«. (Huczna wesołość).

»Wtedy — mówił Rieser — już całkiem wiedziałem, co to ma znaczyć handel w magistracie«. (Wesołość).

Rieser w zeznaniach pomaga sobie żywą bardzo gestykulacyą oraz wtrąca różne »kawały«, które wywołują salwy śmiechu.

»Poszedłem — mówił dalej Rieser — dalej do innego biura wojskowego. I tu był hajder i tu pełno było żydów. Wszyscy się kłócili, wszyscy krzyczeli. Jak chłopy na jarmarku. Tu znowu stał człowiek, którego wszyscy żydzi nazywali: Herr Presindent, Herr radca, Herr Oberrath itd. Ja poszedłem do niego. Ten urzędnik nazywał się Jaskier i ukłoniłem się przed nim do samej ziemi (wykonuje odpowiedni ruch) i widziałem wtedy, że tu idzie handel lepiej jak na jarmarku«...

W dalszym ciągu zeznaje Rieser, że z Jaskierem jednak interesów nie robił, gdyż chodził tylko za Pudkiem.

Trwało to 8 dni. Rieser wiedział, że Pudek sprzedaje legitymacye, lecz jemu robił trudności, nie przypuszczając, że Rieser ma go w rękach, gdyż był poinformowany dokładnie o »szwindlach«. Wreszcie Pudek przyrzekł dać legitymacyę w poniedziałek i dał na to »chajrem«, tj. żydowskie słowo honoru, którego jednak nie dotrzymał, bo oświadczył, że interesa po nim objął oskarżony Starkel. Rieser zaprosił go do miodosytni Thorna na Kazimierzu, gdyż tam jest dobry miód i bardzo dobra koszerna gęsina, czem się Starkel specyalnie interesował. Tam jedli i pili i w czasie zabawy Starkel mu oświadczył, że jego sąsiad Nass z Dębnik robi doskonałe interesa i zarabia dużo pieniędzy. Zażądał od Riesera 500 K za legitymacyę, gdyż ma wspólnika Bielesia, który niema wprawdzie zębów, ale zjada dużo pieniędzy. (Wesołość). Interes się rozbił, gdyż Rieser nie chciał dać 500 K za swoją legitymacyę.

Następnie opowiada Rieser szeroko historyę o swoim wrogu, nazwiskiem Maks Kanner, który go miał prześladować i wyłudzać od niego pieniądze. Ten człowiek miał rzekomo skłonić Riesera do pośredniczenia w wyrabianiu legitymacyi.

Po pauzie Rieser zeznaje dalej, zaprzeczając w zupełności poprzednim zeznaniom, złożonym w śledztwie. Przeczy wszystkiemu, nawet najbardziej jasnym i stwierdzonym faktom. Nie pomaga konfrontacya ze Starklem, Szymakowskim, Bielesiem, Pudkiem i Urygą, Rieser niczego nie pamięta, z nikim się nie znał i nie pośredniczył.

Ta naiwna metoda jego zeznań wywołuje często salwy śmiechu na sali. O godzinie pół do 1 w południe rozprawę do jutra odroczono.

Przed przesłuchaniem Riesera, kap. Żegarac zażądał aresztowania w drodze telegraficznej świadka Korzeniowskiego, kupca z ulicy Floryańskiej, jako podejrzanego o zbrodnię z paragrafu 327 u. k. w.

W czasie zeznań Riesera zażądał kapitan Żegarac przesłuchania agenta, który aresztował ukrywającego się Riesera, oraz protokolanta, który był świadkiem jego pierwszych zeznań na okoliczność, że zeznania złożył Rieser w śledztwie dobrowolnie i dopiero dzisiaj je zupełnie zmienił, wypierając się wszystkiego.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Rocznica Kościuszkowska. Wczoraj przypadała 99-ta rocznica śmierci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, który w dniu 15 października 1817 roku zgasł na obczyźnie na rękach zaprzyjaźnionej rodziny Zeltnerów w Solurze w Szwajcaryi.

Olbrzymiejąca w perspektywie czasu i w obliczu dzisiejszego pokolenia postać naczelnika ruchu narodowego nie przestała być w biegu ubiegłego stulecia uosobieniem najszczytniejszych dążeń narodu polskiego do odzyskania niepodległości, a dziś kult imienia Tadeusza Kościuszki ma prawo do tem większej chwały, gdy naród polski stoi w gorączkowem oczekiwaniu i w przededniu spełnienia się najistotniejszych swoich pragnień. Do drogiej postaci Naczelnika w sukmanie zwraca się dziś myśl polska, podtrzymywana nadzieją, i czyn polski, widzący w nim wzór bohaterstwa i poświęcenia dla sprawy narodowej.

Jakkolwiek ułożą się losy Polski w najbliższej przyszłości, przypadająca na rok przyszły setna rocznica zgonu Kościuszki powinna skrystalizować w objawach czci to uwielbienie, jakiem naród otoczył imię bohatera z pod Racławic. Nie przeszkodzą tej chęci i powinności warunki wojenne. Być może, że przyjdzie nam obchodzić ją już w pokoju w odnowionej i wolnej ojczyźnie, a wtedy cześć ta znajdzie niewątpliwie żywiołowo wybuchający swój wyraz.

Jakkolwiek jednak ukształtują się stosunki, nasi działacze, historycy i uczeni pamiętać o niej powinni i przygotować zawczasu materyał do jej obchodu. Ma w tem obowiązek pierwszeństwa miasto Kraków, gdzie tylę wspomnień wiąże się z imieniem Kościuszki, gdzie tyle pamiątek związanych jest z jego imieniem.

Rocznica śmierci Michała Bałuckiego. Jutro, jako w 15 rocznicę śmierci Michała Bałuckiego, odprawione zostanie w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne o godzinie 9 rano.

W związku z rocznicą wygłosił wczoraj na kursach literackich redaktor W. Prokesch odczyt o Michale Bałuckim, jako komedyopisarzu, nawiązując do sobotniego przedstawienia »Krewniaków« na scenie teatru miejskiego.

Z wystawy Tow. Sztuk pięknych. Wystawiony obraz Wojciecha Kossaka „Rokitna“ zgromadził wczoraj w salach pałacu sztuki tysiące osób, które z najwyższem zainteresowaniem oglądały obraz mistrza, apoteozujący jeden z najświetniejszych epizodów bohaterskich walk Legionów w r. 1915. Aż do godzin popołudniowych przelewały się przez wystawę tłumy ciekawych, wśród których znaczny kontyngent stanowili legioniści i oficerowie armii austryackiej. Obraz umieszczony został w „świetlicy“ na podłużnej ścianie nawprost wyjścia, a życzliwa ręka porzuciła u stóp obrazu wiązankę kwiecia z napisem: „Bohaterom“.

Wobec zgłoszeń kierowników szkół krakowskich o zniżkę wstępu, Towarzystwo sztuk pięknych zniżyło dla młodzieży, prowadzonej przez profesorów dla szkół średnich 20 h, dla szkół ludowych 10 h od osoby. Ze względu na uniknięcie ścisku zarząd wystawy uprasza o poprzednie porozumienie się z kancelaryą Towarzystwa co do czasu zwiedzania.

Ziemniaki dla Krakowa. Sprawa zaopatrzenia ludności naszego miasta w ziemniaki na całą zimę natrafia na poważne trudności, zwłaszcza, że chodzi tu o dostarczenie ziemniaków nie pewnej części ludności, ale ogółowi mieszkańców Krakowa. Dowóz z okolicznych wsi do Krakowa jest dalej bardzo mały, tak, że dotąd bardzo nieznaczna tylko część ludności zaopatrzyć się mogła w ten produkt. Wobec tego do pokrycia zapotrzebowania reszty ludności potrzeba obecnie około 3000 wagonów ziemniaków, które dostawione być muszą najpóźniej do końca listopada b. r., t. j. jeszcze przed nastaniem mrozów. Dowóz dzienny wynosiłby zatem 75 wagonów ziemniaków. Zamówienia na te ziemniaki są już na ukończeniu. Wagony z ziemniakami, nadchodzące do Krakowa, zatrzymywać się będą na torze składów węglowych miejskich, składów zbożowych, rzeźni miejskiej, gazowni m., na torze wapienników miejskich w Podgórzu i t. d., gdzie będą wyładowane.

Zamówienia na te ziemniaki ze strony mieszkańców przyjmowane będą w miejskich biurach kart chlebowych, a same ziemniaki ludność będzie mogła nabywać bezpośrednio w miejscach wyładowania, albo też będą one rozwożone na żądanie po domach. Wyłaniają się pod tym względem wielkie trudności, gdyż do rozwiezienia zamówionych ziemniaków trzebaby było dziennie około 400 wozów.

Poza zaopatrzeniem mieszkańców gmina musi się starać także o pokrycie zapotrzebowania zakładów dobroczynnych, związków spożywczych i hurtownych i detajlicznych handlarzy ziemniaków.

Pierwsze transporty ziemniaków, zamówionych dla Krakowa w Królestwie Polskiem, są już sygnalizowane. Wagony te zdążają do Krakowa przez Dębicę.

Wojenny Bank miejski dla Galicyi. Prezesem Rady administracyjnej Banku miejskiego zamianował minister skarbu prezydenta miasta Krakowa dra Leo, wiceprezesem zaś posła i szefa biura lwowskiej Izby handlowej dra Stesłowicza.

Jak się dowiadujemy, prezydent miasta dr Leo, przyjmując ten ważny posterunek pracy obywatelskiej, złożył jednocześnie godność prezesa Rady nadzorczej Wojennej Centrali handlowej w Krakowie.

O posiłek ranny dla dzieci. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej r. m. Rafał Landau zgłosił wniosek w sprawie zapewnienia ubogiej dziatwie szkolnej śniadania. Stwierdzono bowiem, że w Krakowie liczba dzieci, wychodzących do szkoły bez posiłku rannego, wynosi około 3.000.

Sprawa ta była też tematem narad nauczycielstwa krakowskiego w ubiegłym tygodniu. Okazało się istotnie, że jest mnóstwo dzieci, pozbawionych posiłku porannego, są to przeważnie dzieci wyrobników, rękodzielników i t. p.

Nadużycia w komisyi poborowej. Śledztwo, przeprowadzone dotąd w sprawie nadużyć, wykrytych w krakowskiej komisyi zasiłkowej, przyniosło wiele interesujących szczegółów z działalności Mazanowskiego. Mazanowski mieszkał w jednym z najlepszych hoteli krakowskich, gdzie zajmował trzy pokoje, z tych jeden dla siebie, drugi dla swej przyjaciółki Vanekówny, trzeci dla wspólnika. Codziennie po skończeniu urzędowania Mazanowski w towarzystwie Vanekówny i wspólnika zasiadał w restauracyi hotelowej do wykwintnego, sutego obiadu, zaprawionego drogiemi winami. Po obiedzie oczekiwał już przed hotelem stale wynajęty dwukonny powóz, który całe towarzystwo, zaopatrzone obficie w drogie wina, zabierał na zamiejską wycieczkę. Po wycieczce przekąska w restauracyi hotelowej, następnie teatr, a potem znowu suta kolacya w hotelu. Wystawne to życie pochłaniało ogromne sumy, to też Mazanowski wydawał dziennie do 500 koron i więcej.

Niemniejsze kwoty pochłaniały stroje Vanekówny, która ubierała się w pierwszorzędnych magazynach. Cena kapeluszy, które sobie sprawiała, obracały się między 400—500 kor. Poważną rubrykę w wydatkach stanowiły też częste wyjazdy »towarzystwa« do Wiednia. Nic zatem dziwnego, że życie to pochłaniało olbrzymie sumy, których skromna pensyjka, jaką pobierał Mazanowski, nie dostarczała.

Cykl Chopina. Zapowiedziany przez dyrekcyę koncertów krakowskich drugi popularny cykl Chopina da obraz twórczości wielkiego geniusza narodowego nie tylko w dziedzinie muzyki fortepianowej. Pierwszy wieczór cyklu odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m., i to ze względu na zgłoszony liczny udział młodzieży szkolnej o godzinie 5 po południu. Do wykonania dzieł fortepianowych w inauguracyjnym koncercie zaproszony został pianista p. Zygmunt Przoorski, którego wybitny talent zwrócił powszechną uwagę w sporadycznych występach, szczególnie w dziedzinie muzyki Chopinowskiej. P. St. Wieniawa-Długoszowska, której kult pieśni Chopina, uprawiany z pietyzmem, ma zasłużoną sławę, bierze również udział w inauguracyjnym wieczorze. Na cykl nie będzie wprowadzony abonament ze względu na wyjątkowo niskie ceny wstępów.

Kronika lwowska.

C. k. Rada archiwalna. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Minister spraw wewnętrznych zamianował na zasadzie postanowień § 10 statutu c. k. Rady archiwalnej, zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z 25 maja 1912, konserwatorami c. k. Rady archiwalnej na okres pięciu lat:

Dra Ludwika Bernackiego, zastępcę kustosza Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie, dla powiatów politycznych: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Skole, Śniatyn, Stanisławów. Stary Sambor, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki i Żydaczów (dla polskich archiwów);

dra Cyryla Studzińskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego. dla powiatów politycznych: Rudki, Sambor, Skałat, Skole i Śniatyn dla ruskich archiwów. Nadto minister spraw wewnętrznych powierzył profesorowi dr. Cyrylowi Studzińskiemu tymczasowe kierownictwo urzędu konserwatora c. k. Rady archiwalnej dla ruskich archiwów w powiatach politycznych: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek Jagielloński, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Lwów, Mościska, Przemyślany, Radziechów, Rawa Ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żółkiew i w mieście Lwowie.

Namiestnik Diller we Lwowie. „Gazeta Lwowska“ donosi pod datą 14 b. m.:

Namiestnik generał-major bar. Diller powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa z podróży inspekcyjnej po Galicyi. Dziś przed południem namiestnik przyjął: ks. biskupa stanisławowskiego Chomyszyna, deputacyę Towarzystwa dziennikarzy polskich, złożoną z wiceprezesa Towarzystwa p. Milskiego, sekretarza p. Rollego i członka wydziału p. Leopolda Szenderowicza, deputacyę komitetu obywatelskiego w sprawie aprowizacyi miasta, oraz kilka osób prywatnych.

Zawieszenie wydawnictwa „Dziennik aPolskiego“. Wychodzący we Lwowie „Dziennik Polski“ zamieszcza w numerze z 14 b. m. następujące zawiadomienie:

„Z powodu ponownego znacznego podrożenia papieru, tudzież wogóle nadzwyczajnych trudności wydawniczych, wywołanych stosunkami wojennymi, zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym czasowo zawiesić wydawnictwo „Dziennika Polskiego“. Wyrażając nadzieję, że w pomyślniejszym a niedługim czasie wydawnictwo wznowimy, prosimy naszych P. T. prenumeratorów, czytelników i przyjaciół o zachowanie dla nas dalszej życzliwości“.

Lustracya lwowskiego urzędu wymiaru należytości. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Bugno, z szefem biura prezydyalnego st. radcą Bartoszewskim, z okazyi pobytu swego we Lwowie odbyli wczoraj rano lustracyę tamtejszego urzędu wymiaru należytości. Oprowadzani przez naczelnika lwowskiego urzędu wymiaru należytości, st. radcę Darskiego, odbyli przegląd wszystkich biur, gdzie wiceprezydent Bugno wypytywał poszczególnych urzędników o zakres ich działania biurowego i o stosunki osobiste. Wizyta ta rzadkich gości z Białej pozostawiła przyjemne wrażenie wśród licznej rzeszy tamtejszych urzędników.

Ze świata.

Pogłoski o zniszczeniu łodzi podwodnej „Bremen“. „Reichspost“ w niedzielnem wydaniu przynosi następujący telegram ze Szczucina pod datą 14 bm.:

„Pommersche Tagepost“ przynosi z Bremy, że źródła — jak zapewnia — stanowczo pewnego, — następującą sensacyjną wiadomość: „Niemiecka handlowa łódź podwodna „Bremen“, która u wybrzeży irlandzkich uniknęła szczęśliwie angielskich sieci na łodzie podwodne, została storpedowana w jednym z amerykańskich portów“.

Dotąd niema potwierdzenia urzędowego tej wiadomości, o której zresztą milczą dzienniki berlińskie. Wiadomo tylko, że ł. p. „Bremen“ zawinęła do portu Nowy Londyn, pobocznej przystani Nowego Jorku i tam kapitan w sposób przepisany zażądał przysłania mu pilota. Od tej chwili brak wszelkich doniesień o dalszych losach tej łodzi podwodnej.

Tylko „Baseler Nachrichten“ przyniosły wiadomość pod datą 4 bm., że w Portland, mieście portowem amerykańskiego stanu Maine, wyłowiono z fal morskich pas ratunkowy z napisem „Bremen“. Równocześnie „Temps‘, stwierdził, że w Paryżu wiedziano o tem już dawniej.

Śmierć uczestnika zamachu na następcę tronu. Jak donosi „Hrvatsky Dnewnik“, przed kilkoma dniami zmarł w Möllersdorfie w więzieniu wojskowem Mitar Kerovicz, jeden z uczestników zamachu na następcę tronu, arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę w Sarajewie. Kerovicz był skazany na dożywotnie więzienie. Jest to już drugi z uczestników zamachu, który zmarł; przed kilkoma miesiącami zmarł pierwszy Princip.

Wylewy w Prusach. Z Królewca donoszą: Z powodu ostatnich kilkudniowych, ulewnych deszczów, wiele rzek i rzeczek w Prusach Wschodnich wylało. W Królewcu wystąpiła z brzegów rzeka Pregel, zalewając wiele ulic. Cała okolica Pregla w górnym biegu rzeki stoi pod wodą.

Pogrzeb poety z honorami wojskowymi. Niedawno donieśliśmy o zgonie hiszpańskiego poety i polityka Echegaray'a. Zgon jego wywołał w całej Hiszpanii wielkie wrażenie i powszechny żal. — Obecnie dzienniki zagraniczne donoszą, że wskutek zarządzenia rządu hiszpańskiego pogrzeb zmarłego poety odbył się z zachowaniem honorów wojskowych, przepisanych dla pogrzebu komenderującego marszałka. To też cały garnizon wojskowy Madrytu tworzył szpaler przez ulice miasta aż do cmentarza. Gdy kondukt przechodził koło budynku teatru, orkiestra teatralna odegrała marsz pogrzebowy, a artystki teatru obsypały kwieciem trumnę poety.

Katedra filologii słowiańskiej w Kopenhadze. — W »Berlingske Tidende« czytamy: W budżecie państwowym przewidziano odpowiednią sumę na ustanowienie zwyczajnego profesora filologii słowiańskiej przy wszechnicy kopenhaskiej. Możemy dodać, iż profesorat ten obejmie dr filologii Stanisław Różniecki. Jest on synem polskiego przemysłowca, który osiadł w Kopenhadze. Ukończywszy duńską szkołę średnią, słuchał filologii i uzyskał na wszechnicy kopenhaskiej stopień naukowy cand. mag., a później doktorat w Wiedniu. Poślubiwszy córkę właściciela ziemskiego na Białej Rusi, odziedziczył z nią posiadłość tamże. Obecne miejsce jego pobytu nie jest dokładnie znane, przypuszcza się wszakże, iż dr Różniecki bawi w Petersburgu. Profesurę objąć ma od kwietnia.

W sobotę 14 bm. odbył się w kościele św. Floryana w Krakowie ślub p. Maryi Zimnówny, córki radcy dworu, Stanisława Zimnego i Maryi z Karasińskich, z p. Włodzimierzem Haszczycem, porucznikiem artyleryi. 7785

Odznaczenia. Kazimierz Sulima Zawisza, sekretarz skarbu przy komendzie obwodowej w Miechowie, został odznaczony kawalerskim orderem Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną za znakomitą służbę w specyalnem użyciu.

Zupełnie zniszczona skutkiem wojny rodzina, bardzo porządna, znajdująca się obecnie w przykrem położeniu, prosi szlachetnych serc ludzkich, o ofiarowanie dwóch łóżek, stołu, dwa krzesełka i sprzętu na bieliznę i rzeczy, pod adresem ulica Chocimska l. 30 parter, Nowa Wieś.

Hrabina Michalina.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 16 b. m.: »Złoty cielec« St. Dobrzańskiego, i »Grzegorz Dandin« Moliera.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Krewniacy« M. Bałuckiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Ludwik XI.« K. Delavigne'a.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Marya Sztuart«, tragedya Szyllera.

Telegramy z ostatniej chwili.

Wojna.

Armia grecka za mocarstwami centralnemi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Kolonia, 16 października.

»Koelnische Zeitung« donosi:

»Morning Post« donosi z Aten:

Wierne królowi wojska greckie nie tają, że na wypadek, gdyby koalicya miała zmusić Grecyę do wojny po stronie koalicyi, **wojska owe wzdłuż kolei cofną się z królem na północ, zgromadzą w Trikeli i tam będą czekać na Niemców, ażeby z nimi wystąpić do walki z koalicyą.**

Zniszczony okręt włoski.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 16 października.

»Morgen« donosi z Budapesztu:

Jak donosi »Az Est« z Lugano, **włoski okręt wojenny »Królowa Małgorzata« wyleciał w powietrze.** Potwierdzenia z innych źródeł tej wiadomości niema.

»Królowa Małgorzata« jest okrętem z klasy zatopionego przez austryacką łódź podwodną pancernika »Benedetto Brin«, o pojemności 13.430 ton.

Rząd prowizoryczny w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 października.

Biuro Reutera donosi z Aten: Dotychczasowy generalny dyrektor w ministerstwie spraw zagranicznych Politis, odjechał do Salonik, aby objąć stanowisko **ministra spraw zagranicznych w prowizorycznym rządzie.** Oświadczył on, że po krótkim pobycie **uda się w specyalnej misyi do zachodniej Europy.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 października.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 15 bm.:

Front perski: Trzy nieprzyjacielskie szwadrony kawaleryi, **które usiłowały zbliżyć się do Bidszar, zostały odparte.**

Front kaukazki: Na prawem skrzydle oddział nieprzyjacielski, który w gęstych szeregach usiłował się zbliżyć, naszym skutecznym ogniem został **zupełnie rozproszony.** Na lewem skrzydle nieprzyjacielski zaskakujący atak wstrzymany został naszym ogniem i kontratakiem odparty. Na innych frontach nic znaczącego.

Protopopow o wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 16 października.

Minister spraw wewnętrznych Protopopow oświadczył zastępcom prasy moskiewskiej, że wojna, **bez względu na koszta, musi być do końca prowadzona.** Ta wojna różni się od wszystkich innych i nikt nie przypomina sobie podobnej. Cały naród rosyjski walczy całym swym bytem i wszystką swą krwią.

Zatarg japońsko-chiński.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Kolonia, 16 października.

»Koelnische Ztg.« donosi:

Jak stwierdza »Russkoje Słowo«, **konflikt między Chinami a Japonią jest nieunikniony. Japonia rozpoczęła prace około mobilizacyi, a wyrób amunicyi zastrzegła dla własnych potrzeb.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 października.

Epidemie w monarchii.

Wiedeń. Urzędownie ogłaszają: W czasie od 1 do 7 października stwierdzono w Galicyi 21 zachorowań na tyfus plamisty w 9 powiatach (13 gminach) u ludności miejscowej. W innych okręgach administracyjnych stwierdzono w tym czasie 92 zachorowań na tyfus plamisty, a to zarówno u ludności miejscowej, jak i wśród uchodźców z Galicyi i Bukowiny.

Uprawa roli w Czarnogórze.

Cetynia. Aby zapewnić uprawę roli w jesieni i w zimie, zarządziło generał-gubernatorstwo, żeby ludność pociągnąć do intenzywnej pracy, i żeby tę pracę zorganizować.

Uczczenie zasłużonego lotnika.

Rjeka. (Węg. Biuro koresp.). Burmistrz Rjeki dr Vio wystosował do wielkiego admirała Hausa pismo, w którym go prosi, żeby mu było wolno imieniem miasta wręczyć porucznikowi okrętu liniowego Banfieldowi medal pamiątkowy na jego cześć. Banfield, jak wiadomo, przy ataku lotniczym na Rjekę 1 sierpnia b. r. strącił jeden nieprzyjacielski samolot.

Minister turecki w Hamburgu.

Hamburg. Turecki minister spraw zagranicznych Hali bej przybył tu.

Śmierć posła szwedzkiego.

Sztokholm. Szwedzki poseł na dworze berlińskim, hr. Taube, po operacyi szyji w Allingsas zmarł.

Kongres radykałów francuskich.

Berno. Przewodniczący partyi radykałów francuskich zwołuje na 22 bm. do Paryża kongres, w którym wezmą udział senatorzy, posłowie i delegaci partyi. Jest to pierwszy kongres partyi radykalnej od czasu wybuchu wojny.

Pomyłka lotnika.

Berno. W nocy na 11 października niemiecki samolot w powrocie z obszaru francuskiego wylądował przez pomyłkę w Thurgau i, zoryentowawszy się co do miejsca wylądowania, oddalił się. Niemieckie kierownictwo wojskowe i poseł niemiecki złożyli usprawiedliwienie z powodu tego naruszenia granic, zanim Szwajcarya podniosła zażalenie.

»Kraj Mikołaja II«.

Petersburg. (Agencya petersburska). Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło dyplomatycznym zastępcom Rosyi za granicą oznajmić rządom, że do rosyjskiego państwa wcielone zostały kraje, odkryte w latach 1913 i 1914 przez wyprawę odkrywczą kapitana Wilkickiego, znane pod nazwą »kraju Mikołaja II«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.